Rok X Lwów dnia 1. Kwietnia 1896. Nr 4.



Organ krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych w Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi każdego 1-go dnia w miesiącu.

Redakcya i Administracya we Lwowie ulica Sykstuska l. 17.

Przedpłata:

W miejscu: rocznie 2 złr. 40 ct. | Z przesyłką: rocznie 2 złr. 80 ct.
„ półrocznie 1 „ 20 „ | „ półrocznie 1 „ 40 „

Ogłoszenia:

Za całą stronicę . . . . 5 złr. — ct.
„ ćwierć stronicy . . . . . . 1 „ 50 „
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 3 centy.

I. Część urzędowa.

WYKAZ

kwot pieniężnych, zapłaconych do kasy Związku w czasie od 20. lutego do 20. marca 1896.

Wkładki za l ta 1894 i 1895. Straże pożarne: w Skolem 3·20 złr. w Jaśle 7·80 złr., w Tymbarku 4·10 złr., w Wieliczce 6·60 złr., w Jagielnicy 5·20 złr., w Cieszanowie 3·80 złr.

Wkładki za lata 1894, 1895 i 1896. Straż pożarna w Dolinie 6 złr.

Wkładki za rok 1895. Straże pożarne: w Żółkwi 4·— złr. w Rudkach 3·— złr., w Brzeżanach 5·40 złr., w Limanowej 3·— złr., w Tyśmienicy 0·90 złr., w Krasiczynie 3·— złr., w Rozdole 1·— złr., w Krynicy 2·— złr., w Leżajsku 2·10 złr., w Przemyślu 4·30 złr,, w Zaleszczykach 2·60 złr. w Komarnie 2·80 złr., w Żywcu 5·20 złr., w Rohatynie 3·90 złr., w Besku 1·80 złr·, w Willamowicach 3·10 złr., w Horodence 2·20 złr., we Lwowie 10·10 złr., w Samborze 2·30 złr., w Czernichowie 2·40 złr., w Pruchniku 2·70 złr., w Tarnowie 8·60 złr., w Frysztaku 1·40 złr., w Niżankowicach 3·—, w Mostach Wielkich 4·10 zł., w Łuczycach 5·— złr., w Chyrowie 2.30 złr., w Busku 2·60 złr., w Nowemmieście 1·30 złr., w Szczawnicy 2.20 złr., w Kołomyi 4·70 złr., w Gródku 3·10 złr.

Wkładki na rok 1896. Straże pożarne: w Rawie ruskiej 1·60 złr., w Maryampolu 2·— złr., w Jaworniku 0·50 złr , w Przemyślu 4·30 złr., w Nowym Sączu 3·50 złr.

Prenumeratę na „Przewodnik pożarniczy“. Straż pożarna w Muszynie 1·40 złr.

Przypominamy, iż wszelkie kwoty pieniężne i listy należy przesyłać wprost do Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych we Lwowie, ulica Sykstuska l. 17.

Lwów dnia 20. marca 1896.

Zarząd Związku.

II. Z nauki o strażach i pożarnictwie.

Służba przy Grobie Chrystusa.

Ważną służbą i publicznym występem strażackim, jest służba przy Grobie Chrystusa i podczas Resurekcyi. Od tego, przez nasze straże pożarne przyjętego obowiązku, nie odstępujmy!

Gdzie zamieszka wiara,
Nadziei kwiat drogi,
Tam się miłość stara,
By Bóg wstąpił w progi.
Gdzie Bóg, tam cnota,
Gdzie cnota, tam z nieba
Do pracy ochota
Rodzi nadmiar chleba.

(Tomasz Rudnicki.)

Służbę przy Grobie Chrystusa pełnią dwaj strażacy po pół lub po całej godzinie. Do kościoła zaprowadza tę wartę, jeden ze starszeństwa korpusu. Członkowie warty hełmów nie zdejmują. Niektóre straże używają do tej służby różnych dzid, halabard i t. p., ten zwyczaj radzę zaniechać, najładniej wygląda strażak w swoim mundurku i przy swoim toporku. Straże pożarne, nie posiadające mundurków i wiejskie pogotowia pożarne, pełnią tę służbę przy o p a s k a c h s ł u ż b o w y c h, przyczem rozumie się, swoje nakrycia głowy zdejmują. W kościele nie wydaje się żadnych rozkazów; pełniących wartę, należy pouczyć na stra-

żnicy o tem, że mają stać z boków Grobu i zachować postawę: „Baczność“!

Służbę podczas Resurekcyi pełni cały korpus ze sztandarem. Można utworzyć szpaler około Duchowieństwa, lub postępować przed Duchowieństwem. W kościele, zatrzymuje hełm na głowie tylko chorąży i warta koło Grobu, inni odkrywają głowy. W kościele i podczas procesyi należy wstrzymać się z wydawaniem wszelkich głośnych rozkazów, o tem, jak mają strażacy zachować się podczas tego występu, poucza Naczelnik na strażnicy.

Nowy przyrząd
do ułatwiania oddechania w dymie i gazach szkodliwych.

Do ratowania ludzi i sprzętów z miejsc napełnionych dymem i trującymi gazami służą przyrządy zwane oddechaczami, które ułatwiają dłuższe pozostawanie w tych miejscach. Są to przyrządy bardzo użyteczne i w pożarnictwie stały się niezbędnymi.

W rozprawce p. Władysława Turskiego, zamieszczonej w numerze 5 i 6 „Przewodnika pożarniczego — Związek“ z roku 1894. (str. 34. 35. 36. 42. 43. 44) znajdujemy bardzo dokładnie i wyczerpująco opisane wszelkie do roku 1894. znane i używane oddechacze.

Najnowszym, dopiero w tym roku w używanie wprowadzonym przyrządem tego rodzaju, jest *oddechacz z doprowadzanem powietrzem C. D. Magirusa w Ulm nad Dunajem.*

Oddechacz Magirusa składa się: (fig 1.)

a) z blaszanego hełmu z maską, kapturkiem i okienkiem;

b) z gumowego węża, umocowanego przy pasie i sięgającego do hełmu;

c) z latarki z wężem;

d) z podwójnie działającej pompy powietrznej;

e) z gumowego węża od pompy do pasa.

Prawie wszystkie dotąd używane oddechacze zaopatrzone były w stósunkowo małe okulary lub przezieracze, które albo nie dość szczelnie do ciała przylegały albo też prędko się pociły i nie dały się łatwo czyścić. W nowym przyrządzie Magirusa

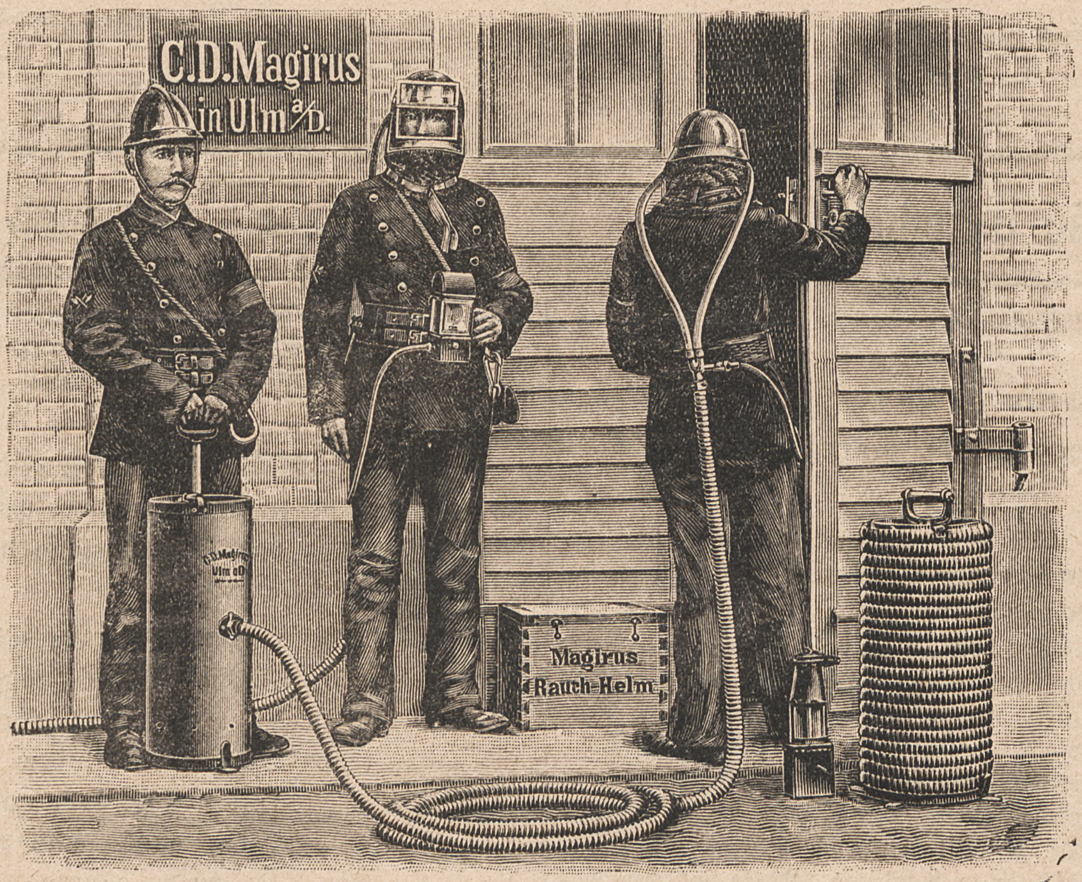


Fig. 1.

przezieraczem jest wielka płyta szklanna, jak gdyby okienko, które otwiera się za pociśnięciem sprężyny. Strażak zaopatrzony takim przyrządem, otworzywszy to okienko może swobodnie oddechać i mówić a nawet może go zupełnie nie zamykać, bo doprowadzanie powietrza jest tego rodzaju, że samo powietrze uchodząc okienkiem, odpędza dym przed oczyma.

Wąż gumowy sięgający od pasa do hełmu rozdwaja się na ramionach i dwoma otworami doprowadza powietrze w pobliżu twarzy.

Latarkę umieszcza się na pasie. Powietrze do latarki doprowadza mały wąż gumowy łączący się z głównym wężem od pompy powietrznej.

Pompa powietrzna jest ze skóry, otoczona blachą i służy zarazem za zwijadło na węże. Do obsługi tej pompy potrzeba tylko jednego strażaka. Główny wąż gumowy, wzmocniony drutem zwiniętym spiralnie, (jak wąż ssący przy sikawkach) sięga tylko do pasa i wisi na nim, a nie na hełmie. Wąż ten doprowadza w wielkiej ilości czyste powietrze, służące do oddechania.

Do przechowywania hełmu służy mała skrzyneczka. Do przenoszenia tej skrzyneczki i pompy powietrznej potrzebny jest jeden strażak.

Powyższy rysunek (Fig. 2.) przedstawia sposób użycia tego przyrządu. Prądnik dotarł do siedziby ognia w piw-

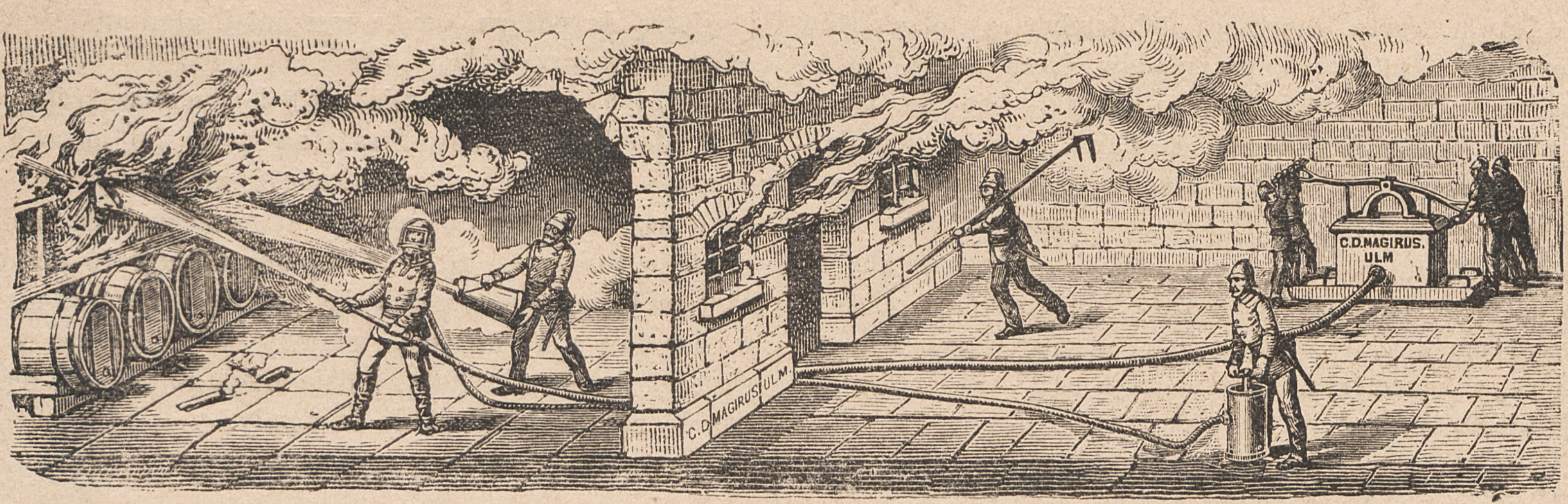


Fig. 2.

nicy, przed piwnicą ustawiono pompę powietrzną, zapomocą której jeden strażak pompuje i doprowadza prądnikowi powietrze, dalej funkcyonuje sikawka.

Gdyby z jakichś nieprzewidzianych okoliczności pompa powietrzna nie działała, odwrót prądnikowi zabezpiecza ów wąż gumowy. Prądnik w odwrocie zamyka okienko a mieszczące się jeszcze w hełmie powietrze, wystarczy do oddechania na kilka minut.

O alarmowaniu straży.

Od dawnych czasów było i jest zwyczajem alarmowanie publiczności i Straży ogniowej w razie wybuchu pożaru dzwonami, trąbką lub tubą alarmową.

Ten sposób alarmowania koniecznym był wówczas, gdy Straże ogniowe nie istniały, bo wtedy cała publiczność brała udział w ratowaniu. Słusznem w ówczesnych stósunkach było, aby wszyscy o pożarze byli uwiadomieni, skoro według dawnych miejskich pożarnych regulaminów, publiczność sama jak najrychlej biedz na wyznaczone stanowiska a z nich razem według cechów, pod wyznaczoną komendą, do pożaru spieszyć miała obowiązek. Dzisiaj, wobec uorganizowanych korpusów strażackich dawne sposoby alarmowania, jakkolwiek dotąd wszędzie u nas, prócz miast największych praktykowane, mniej są odpowiednie a nawet z pewnych względów szkodliwe i w interesie samej obrony pożarnej należałoby je znieść i innymi sposobami zastąpić.

Przedewszystkiem uwiadamianie dzisiaj całego miasta dzwonieniem czy trąbieniem na gwałt, tam gdzie dobra Straż istnieje, miałoby uzasadnienie tylko w razie niebezpieczeństwa grożącego całemu miastu, tj. wtedy, gdy pożar tak już jest groźnym, że należy, aby wszyscy mieszkańcy chronili swoje życie i ruchome mienie i uciekali bądź w obronie udział brali. Prócz takich wypadków alarmy ogólne miejsca mieć nie powinny. Publiczność usłyszawszy alarm niepokoi się częstokroć więcej niżby należało ze względu na niebezpieczeństwo i nieraz bywa, że ogień kominowy, małoznaczący, wystraszał i całą ludność miejscową niepotrzebnie w ruch wprawia. Stąd bieganina, dopytywania, krzyki wszczynają się bez potrzeby a taki strach wspólny „publiczny" udzielający się tłumom, ma to do siebie, że się nie kończy zwykle na jednym objawie, ale najdrobniejsza często okoliczność daje powód przelęknionej już ludności do dalszych alarmów. Należałoby więc już dlatego unikać ile możności wszystkiego, co wpłynąć może na niepokojenie ludności, a więc przedewszystkiem owe alarmy „na gwałt" zaniechać a przynajmniej ograniczyć potrzeba.

I to nie małej jest wagi, że ludność uwiadomiona o pożarze alarmem, ciekawością więcej niż chęcią obrony wiedziona, biegnie do pożaru. Przeważnie warstwy uliczne najniesforniejsze, najsilniejsszy zastęp widzów przy pożarze stanowią. Często nim jeszcze Straż z narzędziami przybyć i akcyę ratunkową rozpocząć zdoła, — już miejsce pożaru otoczone jest mrowiem ludzkiem, przeważnie gromadami zawsze ciekawych żydziaków, uliczników, z którymi w ciągu akcyi ratunkowej od początku do końca trzeba mieć do czynienia, bo bywa nieraz, że z powodu tej czerni nawet z trudnością miejsce zdobywać przychodzi. Zbiegowisko takie, którego celem jest wyłącznie gapienie się na pożar i obronę, — stanowi przeszkodę w ratunku a przyczyną jego bezpośrednią jest alarm „na gwałt".

Występując tu przeciw zgromadzeniu się ludzi przy pożarze — nie twierdzę wcale, aby tu Straż sama mogła sobie wystarczyć. Owszem, nawet najlepiej zorganizowany i zaopatrzony korpus strażacki, zwłaszcza w miasteczkach, gdzie domki drewniane, przy nieco już rozszerzonym pożarze, bez pomocy nie dałby sobie rady, choćby dlatego, że mu braknie wody, której sobie dostarczyć nie będzie w stanie; lecz innym czynnikiem jest ujęta w karby przez policyę i żandarmeryę część ludności pracująca, która zawsze, choćby z powodu sąsiedztwa przy ogniu się znajdzie, a co innego znów hałaśliwa, próżnująca, wrażeń chciwa tłuszcza niesforna która ani do pomocy użyć ani oddalić się nie da, urągając wszelkiemu prawu i porządkowi.

Gdy więc ogólne alarmy w dzisiejszych czasach i w miejscowościach, gdzie są dobrze zorganizowane Straże ogniowe, rzadko są potrzebne a prawie zawsze niekorzystnie na porządek publiczny i prawidłową akcyę ratunkową wpływają, więc należałoby urządzić sygnały alarmowe tego rodzaju, aby one o pożarze uwiadamiały Straż ogniową i organy bezpieczeństwa, publiczność zaś zostawiały w spokoju.

Gdzie jest silna Straż ogniowa zawodowa we wspólnej kasarni umieszczona, tam alarmowanie takie jest rzeczą

bardzo łatwą, czyto zapomocą telefonów czy dzwonków elektrycznych. Druty tych przyrządów łączą wieżę obserwacyjną ze strażnicą, gdzie zawsze znajduje się do wyruszenia gotów oddział pogotowia. Na dany z wieży znak, pogotowie wyrusza zaraz, w pierwszej chwili, a publiczność dowiaduje się o pożarze dopiero wtedy, gdy zobaczy tren pożarny do ognia pędzący, który dosyć ma czasu, aby na miejsce przybył i ratunek rozpoczął. Nim następnie ciekawi widzowie gromadzić się zaczną; już i organy bezpieczeństwa jak policya, żandarmerya, wojsko, mają czas wkroczyć i nie porządkowi zapobiedz.

Tak jest w większych miastach. Trudniejsza jest rzecz w miejscowościach takich, gdzie Straże zawodowe są bardzo słabe i nie wystarczą same do ratunku bez pomocy Straży ochotniczej, tudzież, gdzie obrona wyłącznie na Straże ochotnicze jest skazaną. Tych ostatnich miejscowości jest najwięcej. Tu trudno alarmować jednym dzwonkiem elektrycznym Straż samą, bo każdy strażak mieszka gdzieindziej, cały zaś korpus rozrzucony jest w całem mieście. Przyrząd alarmowy należy w tych warunkach tutaj urządzić tak, aby każdy Strażak sam w swoim domu był o pożarze uwiadomiony.

Niemcy, którzy na polu obrony pożarnej ciągłe robią postępy, uznali już dawno potrzebę cichych alarmów w tych miastach nawet, gdzie są wyłącznie Straże ochotnicze. W wielu miejscowościach za przykładem miasta Bambergu w Bawaryi z pomyślnym skutkiem wprowadzono je w następujący sposób: Większe miasta z powodu rozległości podzielono na okręgi alarmowe. Każdy okręg ma swoją strażnicę i szopę z koniecznymi rekwizytami a to: jednę sikawkę ssaco-tłoczącą, małą drabinę wysuwalną, 2 beczki, w ogóle tren jaki w pierwszej chwili jest niezbędny. Wszystkie strażnice okręgowe połączone są telefonem ze strażnicą główną, skąd wychodzą rozkazy. Strażnica główna łączy się drutami elektrycznymi z każdą strażnicą okręgową, a z której wychodzą druty do dzwonków elektrycznych w mieszkaniach strażaków, — kilku przynajmniej i ile możności takich, którzy mają własne domy, aby nie narażać na częste z powodu zmiany mieszkania przekładanie drutów. W ten sposób całe miasto objęte jest siecią dzwonków elektrycznych w celu alarmu, którego prócz Straży a względnie i organów bezpieczeństwa nikt z publiczności nie słyszy. W razie pożaru strażnik na wieży daje znak do strażnicy głównej, skąd wychodzi sygnał wprost i przedewszystkiem do strażaków odnośnego okręgu, ci uwiadomieni w domu u siebie dzwonkiem elektrycznym, uzbrojeni biegną do strażnicy okręgowej po rekwizyta, po drodze uwiadamiając towarzyszy niemających u siebie dzwonka elektrycznego. Na strażnicy okręgowej zapytują telefonem strażnicę główną, gdzie się pali i wprost a jak najprędzej ze swoim trenem do pożaru wyruszają. Urządzenie telefonu nie jest konieczne nawet, gdyż sygnały dzwonkiem elektrycznym przez przerywanie dźwięków mogą okręgi alarmowe oznaczać. W miasteczkach odpada podział na okręgi i urządzanie strażnic okręgowych. Tu strażacy uwiadomieni dzwonkiem elektrycznym zbiegają się wprost do strażnicy czy szopy i spieszą do pożaru, często wcześniej, nim publiczność o nim wiadomość otrzymała.

Gdybyśmy urządzenia takie i u nas w kraju wprowadzić zdołali, zyskałaby Straż na tem, bo obrona byłaby lepszą i wydatniejszą; publiczność zyskałaby na spokoju, gdyż bez potrzeby nie byłaby alarmowaną, ale nadto, wyruszenie Straży do pożarów byłoby stanowczo prędsze i co za tem idzie, więcej znacznie pożarów byłoby ugaszonych w zarodku a na miejscu, gdzieby Straż pierwsza i w silniejszej liczbie przybyła, ludzie niepowołani nie braliby się ani do rekwizytów ani do komendy. *Bahr.*

Przykazania strażackie.

1. Utrzymuj na strażnicy największy porządek.
2. Każdą rzecz kładź na właściwem i stale oznaczonem miejscu.
3. Klucz do magazynu miej zawsze pod ręką.
4. Oświetlenie magazynu tak urządź i przygotuj, aby magazyn i sikawki bez straty czasu mogły być oświetlone.
5. Pamiętaj, aby wyjazd z szopy zawsze był łatwy dla wszystkich rekwizytów.
6. Dbaj w zimie o usunięcie z przed magazynu śniegu i lodu.
7. Nie zapominaj, że w zimie lód w beczce niepotrzebny, owszem szkodliwy.
8. Stójki nocne pełnij gorliwie, a sumiennie kontroluj.
9. Gdy pożar ujrzysz, dawaj znak bez zwłoki.
10. Uzbrojenie strażackie miej zawsze pod ręką.
11. Służbę koni stójkowych miej zawsze uregulowaną.
12. Prócz zimy trzymaj zawsze wodę w beczkach.
13. Sikawki ludźmi nie przeładuj, w ruchu na nią, ani na wóz nie wskakuj, w drodze się nie zabawiaj.

A. B.

Przepisy ostrożności.

1. Kupuj tylko najlepszą naftę.
2. Lampę podnoś i stawiaj ostrożnie.
3. Nie stawiaj lampy na brzegu stołu.
4. Nie lej nafty przy świetle.
5. Utrzymuj knot i maszynkę lampy zawsze w czystości.
6. Nie gaś lampy z góry.
7. Jako światło przenośne używaj tylko świecy, strzeż się lampy naftowej.
8. Zapałki zamykaj lub tak przechowuj, aby dla dzieci nie były dostępne i aby ich myszy ni szczury nie dostały. Gryząc fosfor, zwierzątka te nieraz były sprawcami pożaru.
9. Niezgaszonej zapałki ani cygara nie rzucaj.
10. Pilnuj należytego wymiatania rur piecowych i kominów.
11. Drzewa do suszenia na piecu i za piecem nie kładź.

12. Popiołu gorącego ni tlejących węgli nie wyrzucaj, ani w drewniane naczynia nie kładź.
13. Uważaj na odległość światła od firanek i zasłon.
14. Nie zbliżaj się do zegarów i rur gazowych z gorejącem światłem.

A. B.

Konserwowanie węży parcianych.

Doświadczenie uczy, że węże parciane niszczą się: 1) przez załamywanie się i przecieranie, 2) przez gnicie i butwienie.

Pierwszemu i drugiemu złemu zapobiegnie się, jeżeli węże parciane (nie gumowane) należycie wymyjemy, następnie wysuszymy a po wysuszeniu napuścimy mięszaniną glyceryny i kwasu karbolowego krystalicznego, którą sobie przyrządzamy biorąc na 100 części, 97 części glyceryny a 3 części kwasu karbolowego czystego, krystalicznego: według potrzeby 2×3×4×5 razy tyle.

Napuszczanie to odbywa się przez wcieranie powyższej mięszaniny szczotką w wysuszonego węża parcianego. — Tak napuszczone węże utrzymują się dobrze, nie gniją, nie wysychają, nie załamują się i nie przepuszczają wody.

Dr. Cwiklicer.

III. Ruch towarzystw strażackich.

SPRAWOZDANIE ROCZNE

Wydziału Towarzystwa Straży ogniowej ochotniczej w Radymnie przedłożone Walnemu Zgromadzeniu Towarzystwa na posiedzeniu w dniu 23 lutego 1896. — (Ref. Ant. Bahr nacz. Straży.)

I znów upłynął jeden rok, o który Straż nasza od czasu założenia się postarzała. Rok ten w prawidłowym rozwoju korpusu strażackiego nie odznaczył się wprawdzie tak dodatnio jak rok poprzedni, jednak w nim starania Zarządu Towarzystwa nie były wcale mniejsze, niż lat poprzednich, a jeżeli korpus sam sprawił wobec wykonywania swoich obowiązków wrażenie niejakiego rozluźnienia, zarząd odpowiedzialnym za to być nie może.

Zebrań i ćwiczeń strażackich odbyliśmy w ubiegłym roku 23. — Tu z przykrością nadmienić muszę, że członkowie czynni nie wszyscy, jak być powinno regularnie i punktualnie na zebrania przychodzili, że niekiedy z powodu braku dostatecznej liczby członków ćwiczenia odbyć się nie mogły, że upomnienia za opieszałość nie skutkowały i że skutkiem tego zniechęcenia było, iż korpus nasz z końcem roku zmniejszył się do liczby 22 Członków, a więc od roku poprzedniego utracił członków czterech. — W tem uszczupleniu korpusu zauważył Wydział, iż szeregi strażackie opuszczają prawie wyłącznie najmłodsi strażacy, ze starszych mało który, stąd wniosek, że w Radymnie lichym jest bardzo ów młody przyrost uzupełniający szeregi strażackie.

Jak lat poprzednich odbywała Straż stójki nocne w czasie od 20 lipca do 10 października i z tego obowiązku należycie się wywiązała.

W akcyi ratunkowej brała straż udział 5 razy. Nadto brała Straż udział w uroczystych obchodach: w święto Bożego Ciała cały korpus wystąpił, na zjeździe Straży w Stanisławowie w dniu 25 i 26. sierpnia przez delegata Straży Przemyskiej p. Kropińskiego, na poświęceniu sztandaru straży ochotniczej lwowskiej przez delegata własnego w osobie naczelnika Straży.

W dniu 7. czerwca uczestniczyła straż przy pogrzebie członka wspierającego straży śp. Antoniego Jackowskiego.

Dnia 4. maja obchodziła straż święto patrona swego św. Floryana nabożeństwem w kościele; w tym też dniu wręczył korpus uroczyście dyplomy honorowe nowym Członkom honorowym Straży na poprzedniem Walnem Zgromadzeniu mianowanym: Prezesowi Towarzystwa i naczelnikowi korpusu. — Zabawy strażackie w ubiegłym roku ograniczyły się do majówki w dniu 19. maja urządzonej w Ostrowie w ogrodzie dworskim za pozwoleniem właściciela Ostrowa.

Gdybyśmy o rozwoju naszego Towarzystwa wnosić chcieli z liczby członków (z ostatnim grudnia) liczyło Towarzystwo 22. ta liczba jest i dzisiaj; członków wspierających liczy 44. a w tej liczbie uważam za właściwe podnieść z naciskiem mieszczan Radymna, katolików — tylko czterech! resztę stanowi inteligencya — a więc ludzie niemający w Radymnie domów i izraelici! Z tego widać, że tutejszy żywioł mieszczański nie pojmuje jeszcze doniosłości i pożyteczności Straży ogniowej dla miasteczka, dlategoteż i Towarzystwo w żywiole obojętnym należycie nie może się rozwijać.

Rok ubiegły nie może się pochwalić takimi nabytkami inwentarza, jak r. 1894. — Nabyliśmy w tym roku z funduszów Straży: 2 linewki, szafę na mundury, 7 par spodni sukiennych, 6 guniek sukiennych, 5 par spodni letnich, 3 bluzy letnie, sznur do trąbki a nadto urządzono susznię na węże do sikawki, jednak sprzedano ze starych mundurów na prywatnej licytacyi członkom korpusu 9 par spodni płóciennych i 6 bluz płóciennych.

Wkładki od pewnej części członków wspierających wpływały nieregularnie, a głównem źródłem dochodu była subwencya gminy, wypłacana miesięcznie jak najregularniej. Od Krak. Towarzystwa assekur. otrzymaliśmy tylko raz zapomogę a to dlatego, że Straż tylko w jednym większym pożarze udział brała.

Wydział w ubiegłym roku odbył 5 posiedzeń radząc nad rozwojem Towarzystwa i ze swojej strony zdziałał dla dobra instytucyi wszystko co było na czasie i w jego mocy, ustępując więc dzisiaj z zupełną świadomością spełnionego obowiązku zarząd w ręce nowego Wydziału oddaje — życząc Towarzystwu najlepszego rozwoju.

Dochód w roku 1895 wykazany w kwocie 383 zł. $23^1/_2$ ct.; rozchód 296 zł. 54 ct. Kapitał rezerwowy z końcem 1895 wynosi 199 zł. $43^1/_2$ ct.

Do zarządu Towarzystwa wybrani na rok 1896: Prezesem p. Władysław Janicki; naczelnikiem p. Ant. Bahr; zastępcą naczelnika p. Franc. Czadek; Członkami Wydziału: pp. Adam Sawicki, Wład. Hajdukiewicz, Michał Gruszka, Franc. Kuryłowicz.

Podwołoczyska.

Na dniu 26. stycznia b. r. odbyło się w Podwołoczyskach doroczne walne zgromadzenie członków tutejszego Towarzystwa ochotn. Straży pożarnej.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zebrania przewodniczący odczytał sprawozdanie z czynności Wydziału oraz przedłożył bilans i rachunki za rok 1895, które zgromadzeni przyjęli bez zarzutu i udzielili ustępującemu wydziałowi absolutoryum.

Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie naczelnika korpusu Włodzimierza Czemarnika.

Ważniejsze daty tych sprawozdań są następujące:

Towarzystwo z końcem roku 1895 liczyło członków honorowych 4. czł. wspierających 39. (między nimi 5. z liczby członków czynnych) członków czynnych 18.

Ogólny dochód w roku 1895 wynosił sumę 785 zł. 84 ct.
rozchód zaś w tymże czasie . . . . . . 726 „ 42 „

Mieści się zaś w tem wydatek 554 zł. 45 ct. a. w. na koszta budowy i oparkanienia strażnicy pożarnej ze wspinalnią, a 129 zł. 70 ct. na rekwizyta i przybory strażackie.

Pozostaje jeszcze dług za budowę w kwocie 100 zł. a. w. a za świeżo dorobiony w szopie sufit kopułowy 215 zł. a. w. razem więc 315 zł. a. w.

Ochotn. Straż ogniowa w miesiącach letnich pełniła nocną służbę pogotowia, — odbywała ćwiczenia piesze i zwrotne, sikawkowe i dachowe na wspinalni. Czynną była przy 3 ch pożarach; (dwóch miejscowych, a jednym w Supranówce) — pełniła służbę honorową przy Bożym Grobie i w czasie Resurekcyi, oraz wystąpiła w komplecie na nabożeństwie solennem w dniu urodzin Najjaśniejszego Monarchy.

Po odczytaniu sprawozdań przystąpiono do wyboru nowego Wydziału i starszyzny na rok 1896.

Na równocześnie stawiane wnioski kilku członków, wybrano przez aklamacyę Gabryela Kreinera, c. k. komisarza Policyi ponownie prezesem, — a Włodzimierza Czemarnika, aptekarza, ponownie naczelnikiem ochotn. straży pożarnej.

Wyboru 4. członków wydziału i starszyzny strażackiej dokonano kartkami i na 30. głosujących wybrani zostali znaczną większością głosów Wydziałowymi: pp. Dr. Bruno Mieczysław Świderski, Wilhelm Deblessem, Franciszek Mroczkowski i Natan Katzner. Zastępcą naczelnika ponownie wybrany: Izydor Kozower. Komendantami oddziałów wybrani: Wilhelm Gelbart, Oktaw Morawetz i Zacharyasz Rybak; zastępcami tychże: Antoni Marszałek i Tymoteusz Rohatyński.

Na wniosek prezesa uchwalono zastępcy komendanta Antoniemu Marszałkowi za gorliwą służbę pogotowia i przy pożarach, oraz wzorowe prowadzenie się od chwili zawiązania się tutejszej ochotn. Straży pożarnej przyznać srebną odznakę.

Dalsze przeprowadzenie budowy sali strażackiej w miarę funduszów, — powierzono nowemu wydziałowi.

Kęty.

Dnia 6. Stycznia 1896 odbyło się walne zgromadzenie członków ochotn. Straży ogniowej miasta Kęt pod przewodnictwem Zastępcy Naczelnika Jana Kantego Kalemby w przytomności 41. członków czynnych oraz 5. członków wspierających, tudzież w obecności delegatów gminy Wgo Księdza Marcelego Krzeczowskiego i p. Jana Rozolka.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego — odczytano protokóły z walnych posiedzeń z 30 grudnia 1894 i z dnia 26 maja 1895 — które bez zmiany zatwierdzono.

Natępnie odczytano zestawienie rachunków co do dochodów i wydatków za rok 1895 — według którego dochód wynosił 342 zł. 63 ct. — rozchód zaś 479 zł. 10 ct. — niedobór przeto wynosi 136 zł. 47 ct. — który pokryty zostanie ze subwencyi, jaka się od gminy miasta Kęt za rok 1895 w kwocie 350 zł. należy.

Walne zgromadzenie udzieliło absolutoryum z przedłożonych rachunków.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu i Wydziału na rok 1896.

Wybrani zostali: Naczelnikiem Jan Kanty Kalemba, Zastępcą Jan Kasperek, Sekretarzem Jan Kanty Kiwale.

Z członków czynnych weszli do Wydziału: Dr. Sabin Garbusiński, Wincenty Piskorczyk, Jan Bodko, Stanisław Sowiński.

Z grona członków wspierających wybrano: Jana Kopcińskiego młodsz., Franciszka Kwaśniewskiego i Franciszka Włodygę.

Członkami Sądu polubownego wybrano: Antoniego Zajączka, Dr. Sabina Garbusińskiego, Franciszka Zajączka członka honorowego, Kalembę Jana Kantego i Zemanka Teofila.

Do sprawdzania rachunków (do komisyi kontrolującej) na rok 1896: Antoniego Zajączka, Emila Ebla i Kazimierza Lankosza.

Walne zgromadzenie na stósowny wniosek uchwaliło, aby Jana Kantego Kalembę za gorliwe i sumienne spełnianie obowiązków służbowych, odznaczyć złotą przepaską, p. Ant. Zajączka zaś zamianowano honorowym członkiem Straży.

Podhajce.

(Sprawozdanie Wydziału Ochotniczej Straży Ogniowej w Podhajcach za rok 1895. przedłożone Walnemu Zgromadzeniu w dniu 2. lutego 1896. przez Naczelnika WPana Emanuela Sygiericza).

Zdając dziś sprawozdanie z czynności naszych za 1895 rok wspomnieć musimy przedewszystkiem, że ponieśliśmy w r. 1894 niezmierną stratę przez śmierć ś. p. Kazimierza Zaremby, Członka honorowego Towarzystwa naszego, który całą duszą oddany był żywotnym sprawom towarzystwa.

Również nieubłagana śmierć zabrała w r. 1895. członka wspierającego, długoletniego b. Prezesa straży, ś. p. Michała

Borowskiego, który zawsze dobrą radą i czynem korporacyę naszą wspierał.

Z Korpusu ubył nam ś. p. Miron Muszkiewicz. Umarł w kwiecie wieku, licząc lat 21. Korpus oddał mu ostatnią posługę z przynależnymi honorami, - odprowadzając zwłoki przy współudziale muzyki strażackiej na miejsce wiecznego spoczynku.

Cześć ich pamięci!

Członkowie korpusu naszego ubezpieczeni są w stowarzyszeniu Przemysłowców policą zbiorową Nr. 61029 do dnia 1. Maja 1896 na kwoty następujące:

10.000 złr. na wypadek śmierci;
10.000 „ „ „ kalectwa;

na wypadek zaś przejściowej niezdolności do pracy począwszy od 1. dnia po wypadku aż do zupełnego wyleczenia na 25. ct. dziennie.

Od 1. maja począwszy odbywał korpus w każdą niedzielę i święta od godziny 6. rano do godziny 10 ćwiczenia a od 1. listopada szkołę strażacką.

Od 1. czerwca po dzień 1 września utrzymywał korpus pogotowia pożarne w mieście i od 5. do 24. października inspekcyę w przebywającym tu teatrze p. Adama Müllera.

Korpus nasz był czynnym przy 5. pożarach.

Występów publicznych było 12.

Jako delegat korpusu wziął udział w VII. Walnym zjeździe Strażackim w Stanisławowie naczelnik straży Wny Pan Emanuel Sygiericz i wybrany został na takowym ponownie do Rady zawiad. krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych.

Rekwizyta i przybory strażackie przedstawiają wartość	3.204 złr.	41 ct.
Przybory gimnastyczne przedstaw. wartość	133 „	71 „
Instrumenta muzyczne „ „	287 „	50 „
Urządzenie biura strażackiego	104 „	—
Razem . . .	3.729 złr.	62 ct.

Obrót kasowy: Przychód 659 złr. 53 ct.
Rozchód 603 złr. 27 ct.
Pozostałą gotówkę . . 56 złr. 26 ct.

ulokowano na książeczkę Kasy Oszczędności pod l. 500 dtto 23. września 1895.

Stowarzyszenie liczy:

członków czynnych 40,
przy muzyce 20,
honorowych 5,
wspierających . . . . . . 28.

Załatwiono 70 Exhibitów.

Wynik wyborów na rok 1890.

Skład Rady zawiadowczej: Deblessem Antoni, c. k. Nadkomisarz Straży Skarbowej, Dr. Krzyżanowski Kalikst, c. k. Lekarz powiatowy, Girzejowski Felicyan, c. k. Notaryusz subst., Porębski Gustaw, Inżynier powiatowy, Srokowski Karol, Sekretarz powiatowy, Biliński Paweł, właściciel realności i Cechmistrz, Kozaczek Jan, właściciel realności i Cechmistrz, Rollinger Władysław, właściciel realności. Kapelani Korpusowi: Ks. Franciszek Kalewski, rz. kat. katecheta, Ks. Włodzimierz Bohaczewski, gr. kat. katecheta. Lekarz Korpusowy: Dr. Stanisław Chorόbski, przymaryusz szpitala powszechnego. Cenzurowie rachunkowi: Jan Żubr, lustrator powiatowy, Ludwik Kocok, właściciel handlu kolonjalnego, Juliusz Rottenberg, właściciel dóbr ziemskich, Józef Trocki, właściciel realności, Wincenty Maczuba, właściciel realności. Skład komendy korpusowej: Naczelnik: Emanuel Sygiericz. Zastępca Naczelnika: Karol Kwiatkiewicz. Adjutańci: Jakób Flisiński, Onufry Małachowski. Chorąży: Paweł Ostachowicz. Komendant I. Oddziału: Władysław Rollinger. Zastępca: Antoni Rzeszowski. Komendant II. Odziału. Paweł Biliński. Zastępca: Feliks Maczuba. Komendant III. Oddziału: Jan Kozaczek, Zastępca: Jan Gilitowicz. Komendant IV. Oddziału: Józef Piątkowski. Zastępca: Marcin Żyromski.

Ustrzyki dolne.

Towarzystwo nasze założone w r. 1890 rozwijało się jakiś czas pomyślnie, z biegiem czasu atoli, wskutek wielu przyczyn, a głównie wskutek braku poparcia materyalnego, braku najpotrzebniejszych rekwizytów, — nie mogło w dalszym rozwoju postąpić.

Dopiero teraz za inicyatywą tutejszej inteligencyi, zajęto się szczerze strażą pożarną — zmieniono statut w myśl ustawy krajowej z r. 1891, zatwierdzenie którego jest w toku i wybrano nowy Wydział, w skład którego wchodzą:

Prezes: Alfons Jastrzębski aptekarz, naczelnik: Władysław Osostowicz inżynier, zastępca naczel.: Wincenty Zięba nadzorca kolei, skarbnik: Dr. Michał Jaremkiewicz lekarz, sekretarz: Józef Plader dyrektor szkoły ludowej, wydziałowi: Dr. Artur Blumenfeld c. k. notaryusz, Jonasz Scheinbach burmistrz, p. Franciszek Chocholski, ślusarz jako magazynier, Władysław Piotrowski właściciel realności.

Jawornik miasto.

Dnia 9. lutego 1896 odbyło się Walne Zgromadzenie członków ochotniczej straży pożarnej, na którem uchwalono wnieść prośbę do Najjaśniejszego Pana i do Wydziału powiatowego w Rzeszowie o zapomogę, zatwierdzono preliminarz i wyjaśniono regulamin oddawania ostatnej usługi zmarłym członkom ochotniczych korpusów strażackich.

Zgromadzeniu, na którem było obecnych 24 członków przewodniczył p. Jan Spławiński naczelnik straży.

Dąbrowa.

Walne Zgromadzenie odbyło się w dniu 23. lutego b. r. Wybrani zostali ponownie na dalsze 3 lata: Stanisław Różycki, sekretarz Rady powiatowej jako Prezes Towarzystwa, Franciszek Obmiński, ck. nadgeometra ewidencyjny jako Wiceprezes. Do Wydziału weszli: Franciszek Janicki były naczelnik korpusu jako referent i sekretarz, Jędrzej Uznański, Jan Podgórski, tudzież bez wyboru, Dr. Antoni Zaręba jako burmistrz m. Dąbrowy, Karol Braun dependent notaryalny jako nowo wybrany naczelnik korpusu, oraz ponownie wybrany zastępcą naczelnika korpusu Józef Mulica sekretarz Rady gminnej. Zamknięcie rachunkowe, które straż w Dąbrowej wzorowo zestawiła wykazuje fund. żelaz. na rok 1896 . . . . 54·32 złr.

Dankowice dnia 4. lutego 1896.

Na podstawie statutu przyjętego do wiadomości przez Wysokie c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 15. sierpnia 1895. L. 68.834 zawiązaliśmy towarzystwo ochotniczej straży pożarnej.

W dniu 6. stycznia 1896. odbyło się pierwsze Walne zgromadzenie.

W skład Zarządu weszli:

Jako prezes: Jakób Bubak, gospodarz gruntowy, jako naczelnik: Jakób Bieroński, gospodarz gruntowy i naczelnik gminy, jako zastępca naczelnika: Walenty Hoder gospodarz gruntowy, jako sekretarz: Józef Głąb gospodarz gruntowy, jako komendanci oddziałowi: Antoni Maciejczyk majster kowalski, Jan Stanclik i Józef Romba gospodarze gruntowi.

Tarnowiec dnia 25. stycznia 1896.

W dniu 12. stycznia b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie, na którem: a) przyjęto do wiadomości sprawozdanie z dochodów i wydatków na cele Towarzystwa, b) wybrano Wydział, członków Sądu honorowego i członków do sprawdzenia rachunków.

Prezesem wybrano W. p. Kazimierza Pilińskiego, właściciela dóbr Tarnowca z przyległ. Naczelnikiem korpusu p. Leona Ślisza, właściciela sklepu. Zastępcą Naczelnika p. Kazimierza Wrońskiego gorzelnika. Skarbnikiem Wgo księdza Jana Puzona proboszcza i kanonika. Sekretarzem p. Józefa Kamińskiego nauczyciela.

Na tem Walnem Zgromadzeniu uchwalono także przerobienie sikawki. (Składu członków sądu honorowego i komisyi kontrolującej w sprawozdaniu nie podano. Przyp. Red.)

IV. Kronika pożarów.

Tarnów.

Ostatnie dni karnawału zakończyliśmy dobrą zabawą. Oto dnia 13. lutego o $2^1/_2$ g. rano powstał groźny pożar w dwupiętrowych koszarach. Cały strych, na którym był skład mundurów wojskowych i ostrych nabojów, był w ogniu. Kulki grały, jak gdyby podczas rotowego strzelania — jeden strażak został ugodzony w hełm, lecz tak szczęśliwie, że tylko lekkiego doznał skaleczenia, czterech strażaków zemdlonych odwieziono do domu. Przy nadludzkiem wysileniu straży ochotniczej i etatowej dwa skrzydła dachu ocalały. O godzinie 10tej rano ogień zupełnie ugaszony. Akcyą ratunkową kierował p. Mikołaj Jamrowicz.

Radymno.

Dnia 25. lutego b. r. o godzinie 8. rano wybuchł pożar w domu pod l. 50. Straż wyruszyła do pożaru w 22 ludzi z 3 sikawkami i 5. beczkami. Spalił się dach a drugi sąsiedni zerwano. O godzinie 11. przed południem ugaszono pożar zupełnie. Życie ludzkie nie było zagrożone, ratunek jednak utrudniał wiatr silny i mróz, bo woda marzła w sikawce i wężach. Ogień powstał przez nieostrożność mieszkańców. Akcyą ratunkową kierował p. Antoni Bahr, naczelnik straży.

Jaworów.

Dnia 27. lutego 1896 o godzinie 12·50 w południe powstał pożar na Małem Przedmieściu, w szopie krytej słomą, dotykającej mieszkania. Spaliła się szopa i chata. Straż w liczbie 19. członków ugasiła pożar zupełnie o godzinie 2. po południu. Akcyą ratunkową kierował p. Marenin, naczelnik straży.

Lwów.

Wskutek nieostrożnego obchodzenia się służącej z lampą naftową, wybuchł wieczorem 21. marca 1896 ogień na poddaszu willi architekty p. Rawskiego przy ulicy Matejki.

Ogień szybko objął sztuczne wiązanie pod dachem z blachy żelaznej i spostrzeżony został dopiero z wieży ratuszowej, gdy płomienie wydostawały się na dach. Równocześnie z alarmem z wieży, uwiadomiono straż o pożarze telefonem.

Wobec okoliczności, że paliło się poddasze i wiązanie pod dachem z blachy żelaznej, natarcie na ogień możliwe było tylko ze środka willi, co też jako szczęśliwy pomysł z uznaniem zaznaczamy.

Dwie sikawki miejskiej straży i jedna straży ochotniczej, natychmiast po przybyciu na miejsce katastrofy w ruch wprawione, pracowały bezustannie do samego rana.

Straże pożarne dzielnie się spisały. Porządek wzorowy.

Dnia 26. marca 1896 wybuchł znów przy ulicy Kraszewskiego podobny pierwszemu ogień wiązania dachowego. Prędko spostrzeżony nie przybrał jeszcze takich jak pierwszy rozmiarów i został przez straż bardzo prędko ugaszony.

Równocześnie w tym ogniu, były we Lwowie dwa ognie kominowe, należące do stałej rubryki w kronice pożarów miasta Lwowa. Nie ma prawie dnia, aby gdzieś w kominie się nie paliło.

Straszna katastrofa zdarzyła się w nocy 20. lutego w Santerem, miejscowości odległej o 46 mil. ang. od Lizbony. Widownią jej stała się sala balowa, na której od lampionu zajęły się zasuszone kwiaty i liście, służące za dekoracyę sali. Pożar objął w okamgnieniu cały budynek i wywował niesłychany popłoch wśród tańczącej w lekkich maskaradowych strojach publiczności. Na jednej z tancerek zapaliły się suknie, a nieszczęśliwa miotając się w trwodze, przeniosła płomienie na ubrania innych kobiet. Silny północno-wschodni wiatr szerzył zniszczenie w miasteczku, a pastwą rozszalałego żywiołu stał się najpierw budynek straży ochotniczej, co też uniemożliwiło ratunek. Następnego rana znaleziono 43 zwłok przeważnie kobiecych, do wieczora zaś zmarło z poparzonych 89 osób. Nie odszukano dotychczas jeszcze 41 osób. Król portugalski przesłał z prywatnej swej swej szkatuły 20.000 fr. na rzecz ofiar katastrofy.

Pożar teatru kijowskiego. Z Kijowa donoszą: Pożar wybuchnął o godz. pół do 5. popołudniu w niedzielę d. 16 lutego. W jednej chwili wzniosły się nad gmachem olbrzymie kłęby dymu, a zanim na ten widok nadbiegła straż ogniowa, całe wnętrze gmachu stało w płomieniach. Teatr stoi na środku placu, gmach więc jest prawie odosobniony, w bliskości znajduje się tylko budynek centralnej stacyi oświetlenia elektrycznego Sawickiego i Straussa. Na ocalenie tej stacyi skierowała straż ogniowa wszystkie swe wysiłki. Do stacyi przylega wielka budowla murowana, zawierająca skład dekoracyi. W chwili przybycia straży skład dekoracyi jeszcze nie płonął, publiczność

Tab. VI.

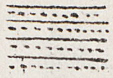


Fig. 34.

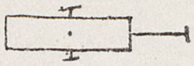


Fig. 35.

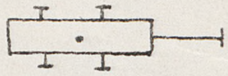


Fig. 36.

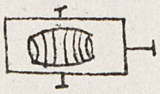


Fig. 37.

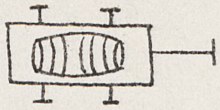


Fig. 38.
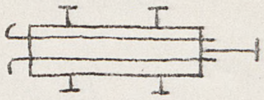


Fig. 39.

Tabl. III.

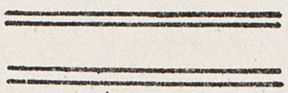


Fig. 16.

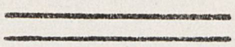


Fig. 17.

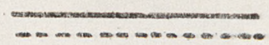


Fig. 18.

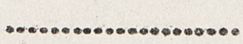


Fig. 19.

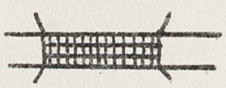


Fig. 20.

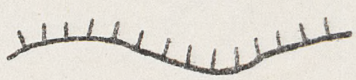


Fig. 21.

Tabl. IV.



Fig. 22.

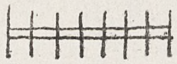


Fig. 23.

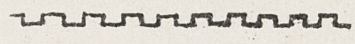


Fig. 24.



Fig. 25.

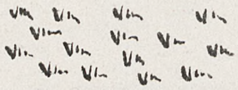


Fig. 26.



Fig. 27.

Tabl. V



Fig. 28.

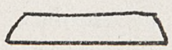


Fig. 29.



Fig. 30.



Fig. 31.

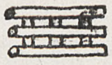


Fig. 32.

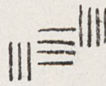


Fig. 33.

więc wyważywszy drzwi zaczęła wynosić znajdujące się w nim przedmioty. Wynoszenie to jednak nie trwało długo, gdyż płomienie przedostały się do składu i zanim zdołano węże sikawek skierować w tę stronę, już wnętrze budynku, pełne łatwopalnych materyałów, płonęło jak stos. Podczas gdy tyły i środek teatru, mieszczące scenę i widownię stanowiły nieprzebyte morze płomieni, front gmachu, gdzie znajduje się foyer, kontramarkarnie, bufet był jeszcze nienaruszony, strażacy więc i ochotnicy z publiczności zaczęli wyrzucać i wynosić znajdujące się tam przedmioty. Prąd powietrza z zewnątrz wdzierał się do wnętrza teatru z taką siłą, że w drzwiach otwartych z trudnością można było utrzymać się na nogach. Około g. 7. wieczorem cały już teatr stał w płomieniach, lecz pożar stracił swe poprzednie natężenie. Wnętrze płonęło jasnym płomieniem, widać było przez okna palące się pojedyncze przedmioty, obłamki sklepień, sterczące, a palące się jak zapałki, belki. O godz. pół do 9. płomienie, trawiące dotychczas wnętrze, przedarły dach i wyskoczyły wielkim słupem ponad gmach; o g. 9. nie było już kąta w gmachu teatralnym do któregoby się nie dostały płomienie, z wyjątkiem przedsionka.

Podziemia zapełniły się całymi stosami żarzących się węgli i gruzów. O godz. pół do 10. trzeba było opuścić dostępne jeszcze części frontonu, z obawy, że osłabione nurtującym w podziemiach ogniem podłogi się zawalą. Koło północy z teatru pozostały już tylko opalone mury zewnętrzne i żarzące się wnętrze.

Przyczyna pożaru dotychczas nie została dokładnie wyjaśnioną. Po skończonem pomyślnie przedstawieniu popołudniowem opery „Ewgenij Onegin“ wyszli wszyscy z teatru, a pozostali tylko mechanik i stróż przy garderobach męskich. Stróż, sprzątając, poczuł swąd dymu, a pobiegłszy do garderób, ujrzał płomienie. Nie próbując ratunku, pobiegł do mieszkającego na placu teatralnym intendenta, lecz zanim dobiegł, zanim opowiedział co się dzieje, zanim intendent przybiegł do teatru, już sceną i garderoby stały w ogniu.

Budowę spalonego teatru rozpoczęto w r. 1854, a skończono w r. 1856, tak że w rb. przypadało czterdziestolecie jego istnienia. Plany teatru wykonał członek akademii Sztrom, budowa zaś kosztowała 130.000 rs., do których dochodzą ciągłe nakłady czynione przez miasto, na dobudówki, przeróbki, inwentarz itd. O wysokości tych nakładów świadczy okoliczność że w ciągu ostatnich lat paru miasto wydało na cel przeszło 50.000 rs. Ubezpieczony był teatr na 162.924 rs. Pastwą płomieni stała się także najbogatsza w Rosyi biblioteka operowa i operetkowa, antreprenerki teatru p. Sietowej, oceniana na 70 tysięcy rs. Artyści ponieśli wielkie straty w spalonych kostyumach i różnych przyborach.

V. Rozmaitości.

Ze Sejmu.

Podczas tegorocznej sesyi sejmowej, dwukrotnie poruszano sprawy pożarnictwa dotyczące, a mianowicie: Poseł p. Zdzisław Skrzyński przy petycyach o uchylenie nakazów do zakupna sikawek w 3 gminach powiatu brzozowskiego i Poseł p. Krempa interpelując w sprawie powszechnej asekuracyi.

Poniżej umieszczamy przebieg tych spraw (wedle stenogramu).

1.

Spis petycyi.

579. L. s. 887. Gmina Harta, przez posła Zdzisława Skrzyńskiego, o uchylenie nakazu Wydziału powiatow. w Brzozowie sprawienia przez gminę sikawki pożarnej — do komisyi administracyjnej.

580. L. s. 888. Gmina Izdebki, przez tegoż posła, o zwrot kwoty, złożonej na sprawienie sikawki pożarnej — do komisyi administracyjnej.

581. L. s. 889. Gmina Przysietnica, przez tegoż posła, o zwolnienie gminy od obowiązku zakupna sikawki pożarnej — do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Do tych petycyi udzielam głosu p. Skrzyńskiemu Zdzisławowi.

P. Zdzisław **Skrzyński.** Wielką jest zasługą reprezentacyi Rad powiatowych, jeżeli za ich pośrednictwem jeżeli rozpowszechniają się asekuracye ogniowe, sikawki i organizacye straży ogniowych. Ponieważ jednak ustawa ogniowa dla gmin wiejskich nie istnieje, reprezentacye powiatowe powinny działać w tym kierunku przez swój wpływ, przez dobre rady i przez subwencye a natarczywie zaś działać tylko w tym kierunku, gdzie koszta sprawienia sikawki nie są zbyt wielkiem obciążeniem dla budżetu gminnego i gdzie lokalne stosunki są takie, że sprawienie sikawki jest wielkiem dla gminy dobrodziejstwem. Do laski marszałkowskiej weszły petycye trzech gmin, które proszę, ażeby Wysoki Sejm raczył uwzględnić, tem bardziej, że lata nieurodzaju i klęski uwalniają te gminy od wpisania w budżet gminny kwoty na sprawienie sikawki przez Wydziały rad powiatotowych bez uchały rad gminnych. O ile te wsi odpowiadają tak energicznemu wystąpieniu rad powiatowych, nie wiem, dlatego proszę Wysoki Sejm, ażeby zechciał te petycye odesłać do komisyi administracyjnej, a komisyę tę proszę, ażeby te petycye łaskawie uwzględniła, a w przeciwnym razie odesłała do Wydziału krajowego dla zbadania i przychylnego zreferowania. Stawiam wniosek odesłania tych trzech petycyi gmin: Harta, Przysietnica i Izdebki do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Czy żąda kto głosu pod względem formalnym? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem zalecenia tych petycyi, komisyi administracyjnej, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

II.

Asekuracya powszechna.

(Interpelacya posła Krempy.)

Od czasu wejścia w życie konstytucyi, a nawet jeszcze wcześniej domagał się lud zaprowadzenia krajowej asekuracyi przymusowej powszechnej od ognia.

I tak dnia 29. listopada 1865 postawił w Sejmie galicyjskim włościanin poseł Kobylarz wniosek o przymusowe ubezpieczenie od ognia wszystkich budynków włościańskich. Wniosek ten odesłany do komisyi administracyjnej nie przyszedł już pod obrady Sejmu.

Naprożno w roku 1868. kołatały do Sejmu powiaty Sanocki, Brzeski i inne. Naprożno wnosiły petycye wydziały pow., miasta i miasteczka w latach 1871, 1872, 1873 i 1874 a później w roku 1878 i 1882. Petycye owe zawsze doznawały tego losu co wniosek posła Kobylarza i były grzebane w komisyi administracyjnej.

Kiedy wreszcie łuny pożarów lepiej objaśniły, co znaczy asekuracya od ognia, kiedy kraj coraz usilniej począł objawiać wolę załatwienia sprawy — Sejm d. 19. stycznia 1888 r. wniosek o powszechne ubezpieczenie uchwalił. Wszystkie te jednak wieloletnie zabiegi zostały udaremnione oświadczeniem ck. rządu z d. 19. listopada 1889 r., że ustawa zaprowadzająca przymusową asekuracyę krajową nie będzie przedłożoną do sankcyi cesarskiej, ponieważ wykracza po za zakres ustawodawstwa krajowego.

Na wezwanie Sejmu ck. rząd przyrzekł d. 27. paźdz. 1890 r. przedłożyć projekt przymusowej krajowej asekuracyi Radzie państwa.

Od tego czasu mija rok szósty, a mimo rezolucyi sejmowych z 15. listopada 1890, z 23. marca 1892 r., z 20. maja 1893 r. i 8. marca 1894 przyrzeczenie ck. rządu pozostaje niespełnionem.

Zważywszy, że brak przymusowej powszechnej asekuracyi od ognia naraża kraj na ogromne straty zwłaszcza ubogi lud wiejski i miejski, który nie jest wstanie opłacać wysokich premij w towarzystwach prywatnych i dlatego nieubezpieczony w razie pożaru popada w ostatnią nędzę;

Zważywszy, że wskutek pożarów kraj ubożeje na sumę blisko 4 milionów zł. rocznie;

Zważywszy, że wobec oświadczenia ck. rządu z d. 19. listopada 1889 Sejm niczego w tej sprawie przedsięwziąć nie może, dopóki Rada państwa sprawy tej nie rozstrzygnie;

Zważywszy, ze winę za to ponosi ck. rząd, który zastrzegł dla siebie przeprowadzenie tej sprawy, a nie przeprowadza jej i złe w nieskończoność się przewleka.

Zapytujemy wys. rząd czem usprawiedliwia, że dotychczas przyrzeczenia danego d. 27. października 1890 r. co do przedłożenia Radzie państwa projektu przymusowej asekuracyi nie spełnił?

Zapytujemy także ck. rząd, czy w obec klęsk ogniowych w Galicyi zechce już w czasie najbliższej sesyi Rady ańsiwa przedłożyć projekt przymusowej powszechnej asekuracyi od ognia zgodnie z wolą ludu i najżywotniejszymi interesami kraju.

Ze Stryja.

Łączni myślą i dążeniami, zasełamy wszystkiem pobratymczym Towarzystwom, w dzień Zmartwychwstania Pańskiego życzenia

Wesołego Alleluja!

J. Leitner — Zast. naczelnika. *A. Klopath* — Adjutant.

— **Górą nasi!** „Głos Narodu“ podaje: Przy wypadku pożarnym 20. lutego b. r. w przedsionku Grandhotelu w Krakowie, zaszło dość zabawne intermezzo między wiedeńskim podróżnym a portjerem hotelu W chwili, kiedy Wiedeńczyk zabierał się do wyjścia, wpadł żołnierz policyjny, żądając zaalarm wania straży pożarnej. Wiedeńczyk pyta o co chodzi?

— Pali się w tej części, więc przyzywamy straż pożarną, była odpowiedź.

— Wasza straż pożarna musi to być ładna zbieranina — zawołał ironicznie Naddunajczyk.

— Ręczę panu, że krakowska straż wiedeńskiej w niczem nie ustępuje i przekona się pan, że za 5 minut zobaczysz ich jadących do ognia — odparł zagadnięty.

— Ale to być nie może! Chciałbym to widzieć!

Wyjęto zegarki — po upływie 3 i pół minuty, kiedy wiedeńczyk nie mógł znaleźć dość słów na pochwałę straży pożarnej w stolicy nad modrym Dunajem, usłyszano trąbkę i przed upływem 4 minut straż przeleciała przed oczyma zdumionego wiedeńczyka. Gdzie straż jest stacjonowana? — zapytał. Usłyszawszy, że przy gmachu pocztowym, nie mógł wyjść z podziwienia i stanowczo orzekł, że straż ogniowa krakowska przewyższa wiedeńską i solennie przyrzekł fakt ten podać do gazet wiedeńskich.

— **Nieszczęśliwy wypadek** — w „Głosie Narodu“ czytamy — zdarzył się dnia 15. zm. w Hodowicy w pow. lwowskim. W dniu tym włościaninKozioł poszedł z żoną swą w odwiedziny do sąsiada, a w chacie zostawił bez nadzoru, troje dzieci, z których najstarsze liczyło lat 5, a najmłodsze trzy miesiące. Najstarsza dziewczynka bawiąc się zapałkami, zapaliła jakieś szmaty, które tląc się, napełniły całą chatę dymem. Dzieci nie mogły ugasić ognia, a gdy sąsiedzi zobaczyli dym wydobywający się z chaty i wpadli do niej, zobaczyli, że dwoje młodszych dzieci już nie żyło. Udusiły się w dymie. Najstarsza dziewczynka dawała jeszcze znaki życia. Chwilowo zdołano ją uratować, ale na drugi dzień zmarła i ona. Rodzicom, którzy zostawili dzieci bez opieki, wytoczono śledztwo.

— **Smutne a jednak prawdziwe.** (Wyjątek ze sprawozdania o rozwoju straży pożarnej w pewnem galicyjskiem miasteczku.)

„Przedsięwziąłem organizacyę ochotniczej straży pożarnej, o której tutejsza Zwierzchność Gminna słyszeć nie chciała. Inteligencyi tu nie ma a istoty wpływowe są zacofane i głoszą: „za naszych tatusiów takich cudów na świecie nie bywało, nojlepsy tobrąńca (znaczy: to obrońca) Święty Floryjom.“

Spóźnienie w nadesłaniu wykazów pochodzi z tego, że jak ustawy krajowe tak i szanowne wezwania miały ochotę wyprowadzić się na strych magistracki na wieczny spoczynek. W pokorze upraszam, Świetny Zarząd Związku raczy łaskawie wszelkie rozkazy adresować wprost do mnie, inaczej bowiem toporki strażackie dostaną się Radnym do krzesania czetyny.

Przedkładam deklaracyę przystąpienia jako tajemnicę urzędową.

— † **Alojzy Epp**, naczelnik niemiecko-tyrolskiego Związku strażackiego umarł w Tyrolu dnia 28. lutego 1896.

— † **Franciszek Stenzel** c. k. Notaryusz we Frysztaku, założyciel i prezes ochotniczej straży pożarnej we Frysztaku i Kalembinie, zmarł dnia 28. lutego 1896 przeżywszy lat 46.

— **Organizacya pogotowi pożarnych.** Pan Władysław Turski inżynier i b. naczelnik ochotniczej straży pożarnej, organizuje w powiecie krakowskim pogotowia pożarne w gminach wiejskich. W roku bieżącym zorganizowanych zostanie 21. takich pogotowi. Szczęść Boże!

— **Wystawa przyborów pożarnych.** Ochotnicza straż pożarna w Opawie (Szląsk austryacki) urządza w roku 1898 wielką wystawę przyborów pożarnych i strażackich.

— **Ochotnicza straż pożarna w Równem** (Wołyń) zakupiła w galicyjskiem akcyjnem Towarzystwie handlowem we Lwowie parową sikawkę.

— **Wyjątek ze starej chińskiej ustawy.** „Kto na ratunek podczas pożaru nie spieszy, dopuszcza się tak wielkiej zbrodni, jak gdyby popełnił morderstwo!“

— **W Ameryce!** Pewien Amerykanin zakupiwszy nową sikawkę, która przy odbieraniu należycie funkcyonowała, przeraził się w domu u siebie gdy sikawka nie chciała działać. Najmądrzejsi kowale i ślusarze miejscowi nic jej nie pomogli. Ponieważ mechanicy i fabrykanci często po syczeniu i skrzypieniu poznają naturę i siedzibę wady danego przyrządu, zdjął Amerykanin fonogram w ruch w prawionej sikawki i fonogram ten posłał fabrykantowi, u którego sikawkę zakupił. Po „muzyce“ fonogramu, poznał fabrykant, że wentyl ssący sikawki nie był otwarty i wskutek tego sikawka nie ciągła wody. Ci Amerykanie!!

— **W Muszynie** zorganizował straż pożarną p. Józef Broniszewski.

— **W Radymnie** odbyło się dnia 2/2 896 przedstawienie amartorskie na dochód ochotniczej straży pożarnej.

Amatorowie odegrali dwa obrazki ludowe p. t. „Przybłęda“ i „Flisacy“. Przedstawienie udało się zupełnie.

— **Międzynarodowy strażacki kongres** odbędzie się tego roku w Londynie w czerwcu, na który angielska „Fire Brigades Union“ wszystkie austryackie straże zaprasza.

— **Zjazd straży pożarnych w Niższej Austryi,** odbędzie się tego roku 28 i 29 czerwca w S c h e i b b s.

— **Czy kominiarze mogą używać wózków osobowych na wypadek pożaru?** Takie pytanie wyłoniło się w Styryi i jest przedmiotem dyskusyi w różnych niemieckich strażach.

My odpowiemy korzystnie dla kominiarzy.

Według zaprowadzonych regulaminów ogniowych, kominiarze muszą jawić się na miejscu pożaru, należą do funkcyonaryuszów policyi ogniowej i są nam przy pożarze bardzo pomocni, przeto nie znajdzie się u nas w kraju taki naczelnik straży, któryby kominiarzowi odmówił miejsca na wozie osobowym lub jakimkolwiek innym wozie, chociażby ten kominiarz nie był członkiem odnośnej ochotniczej straży pożarnej.

— **Odznaczenie.** Najjaśniejszy Pan odznaczył W i l h e l m a F u c h s a komendanta straży w Stecken (Czechy) srebrnym krzyżem zasługi za wyratowanie 3 ludzi z płomieni z narażeniem własnego życia.

— **Górą nasza sprawa!** Z różnych stron kraju, donoszą nam, że Wielebne Duchowieństwo obu obrządków, zajmuje się gorąco organizacyą straży pożarnych. Wedle ostatnich wiadomości w gminach Barszczowice i Lipnica Wielka, księża Hilary Paczowski, proboszcz w Barszczowicach i Ludwik Ligaszewski, proboszcz w Lipnicy Wielkiej, organizują w swoich parafiach straże pożarne. S z c z ę ś ć B o ż e!!!

— **W Wiedniu** wznieciła Katarzyna Doller, 87 letnia staruszka ogień, aby dokonać samobójstwa i spalić się. Ponieważ ogień prędko spostrzeżono i ugaszono, samobójstwo nie udało się ale Dollerowa tak ciężko się poparzyła, że życiu jej zagraża niebezpieczeństwo.

— **Straże kobiece.** Czytamy, że w kilku miastach Finlandyi powstały Straże ochotnicze, z kobiet samych złożone które się znakomicie rozwijają i co do dzielności i pożyteczności bynajmniej nie ustępują męskim.

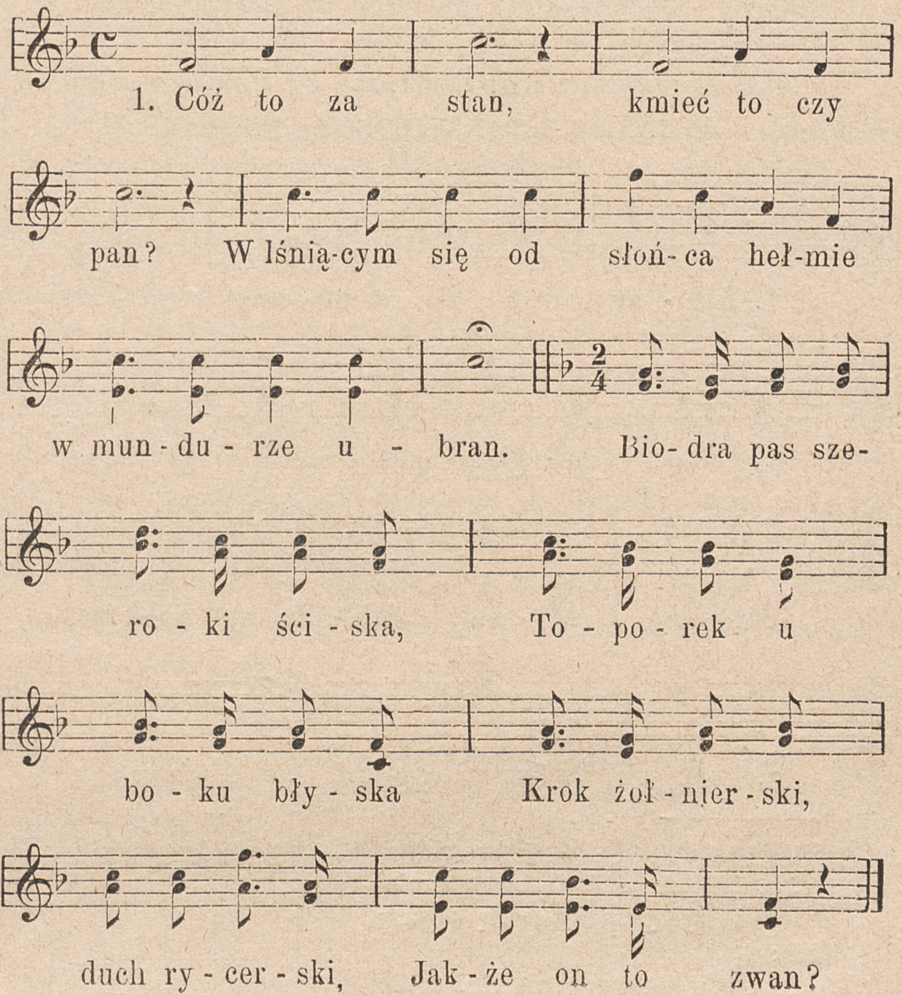
Nasuwa nam to myśl, czyby takich Straży u nas w Galicyi nie należało pobróbować, zwłaszcza w tych miastach, gdzie straże męskie licho prosperują. Możeby współzawodnictwo więcej życia dodało.

NA WESOŁE CHWILE.

CHÓR I.

Ułożył Antoni Bahr.

(Melodya jak w śpiewie: „Cóż to za gwar, Wesoły car..“



To naszą Straż, przed sobą masz,
Straż pożarną ochotniczą, czyż ty jej nie znasz?
Wszak to N.*)... synowie,
Wszyscy zuchy co się zowie,
W służbie bliźnich dzielnie stojąc,
Śmiało patrzą w twarz!

Późno czy w czas, jak jeden — wraz,
W deszcz, pogodę, zimną porę, bieży każdy z nas,
Członki ćwiczeniem hartować,
W ogniu bliźniego ratować,
Pełnić nasze obowiązki,
Bez zapłaty z kas!
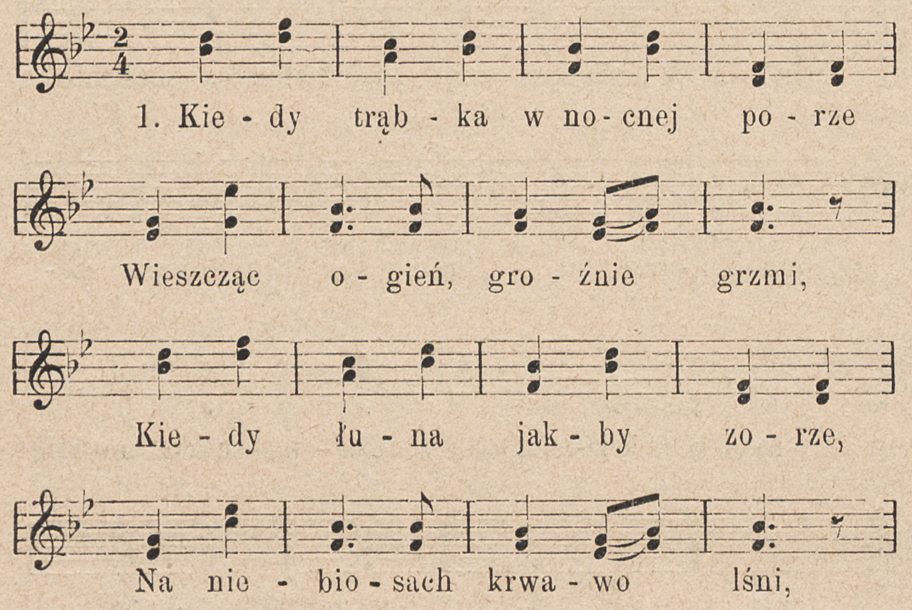
Widzisz ten żar? słyszysz ten gwar?
Łuna niebo zaczerwienia, — gore! to pożar.
Przypatrz nam się w tedy bracie,
Na znak trąbki już nas macie,
Na sikawce, wozem, pieszo,
Pośród dymu chmar

Gdy zrządzi los, by dotknął cios,
I pożar chce domy wasze zmienić w gruzów stos,
Straż w zawody dachem goni,
Toporek po belkach dzwoni,
Z sykiem znika ogień nasz wróg,
Życia broni Bóg.

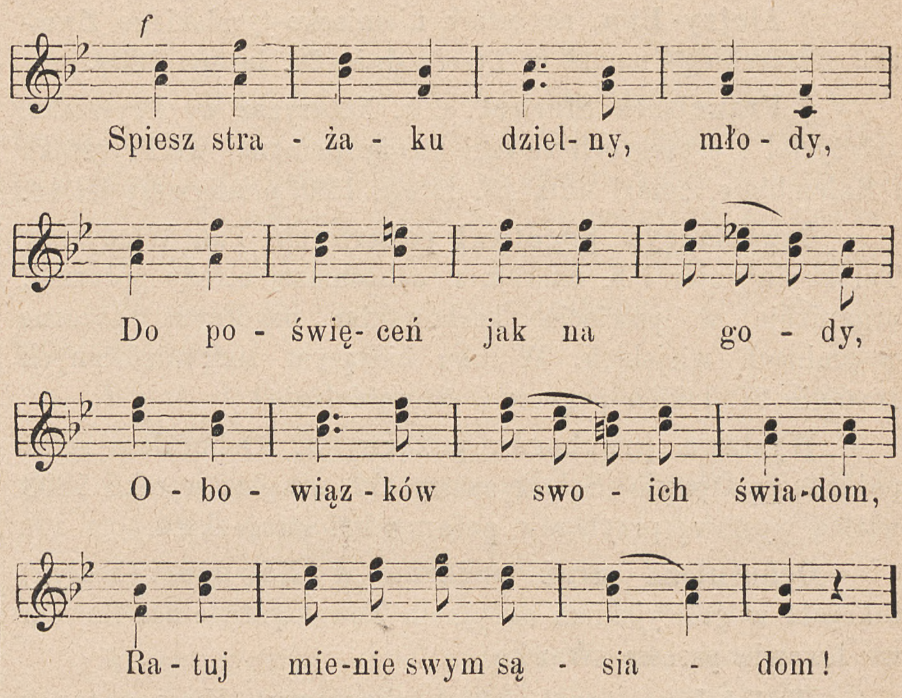
W tem nasza cześć, w ofierze nieść,
Zręczność naszą, zdrowie nasze, z ogniem boje wieść,
To zasługa w obec świata,
Że w bliźnim widzimy brata,
Więc należy nam się za to
Choćby vivat! wznieść...

CHÓR II.

(Muzyka przez JANA KOSTAŃSKIEGO kapelmistrza lwowskiej „Harmonii").



*) Wstawić trzeba nazwisko miasta, siedziby straży pożarnej.
N. p. „Wszak to Radymna synowie
Wszyscy zuchy co się zowie"·
lub:
„To Oświęcimia synowie"... i t. d.
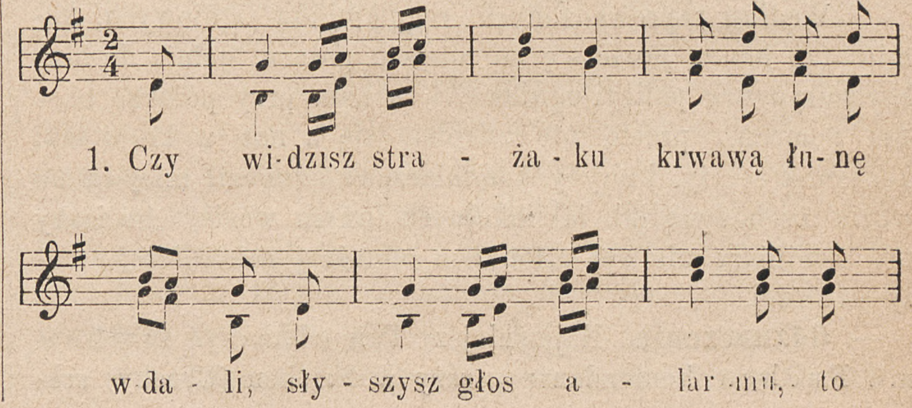


Gdy nadciągły rekwizyta,
A w płomieniach stoi dach,
Zwinny prądnik wylot chwyta,
Już jak szatan stoi w skrach,
Strzelił wodą, leje, tryska
W najjaśniejszy żar ogniska,
Żar wytrzeszczył nań swe ślepie
I językiem krwawym trzepie.
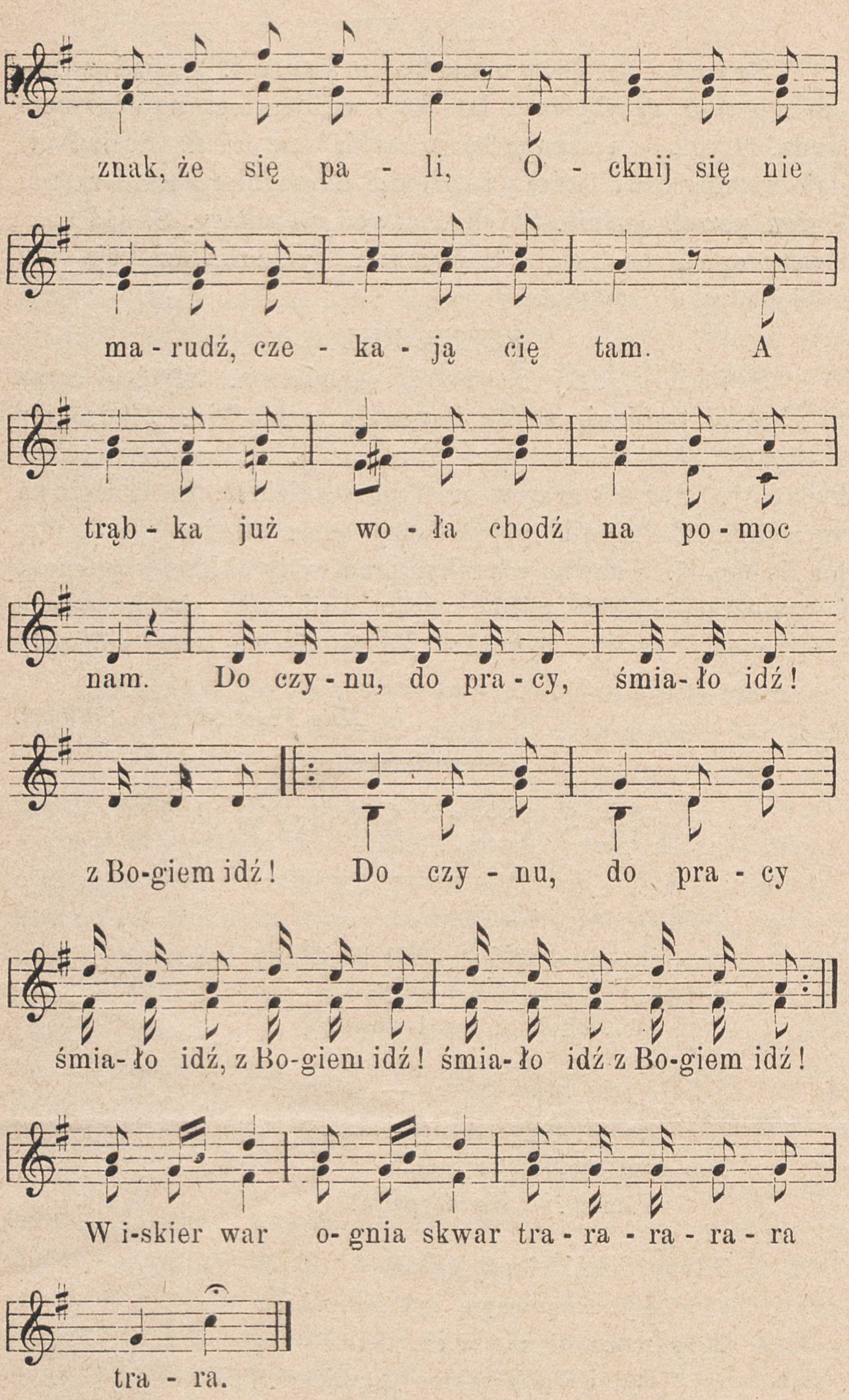
Gdzie najwięcej iskier, żaru,
Spadających belek trzask,
Grzmią toporki pośród waru,
Tam strażacki błyszczy kask,
Dym się wznosi z popieliska,
Coraz ciemniej, skier mniej błyska,
Wreszcie zglisz-za noc wspaniała
Czarnym płaszczem przyodziała.

Skończyła się nasza praca,
Opłacił się znój i trud,
Niech więc każdy wesół wraca
Do swych progów, do swych wrót;
Dawszy dowód w tej potrzebie,
Że tu żyjem nie dla siebie,
Nie żądamy już wawrzynu
Mając w sercu — dumę czynu!

CHÓR III.

Ułożył Antoni Bahr
na melodyę „Chóru strzelców" WEBERA.





Patrz! — dach zagrożony chwycą wnet płomienie,
Potrzeba obrony, gore ludzkie mienie!
A w kimże nadzieja jeżeli nie w nas?
Strażacy do góry pospieszajcie wraz?
Gąsiorki, drabiny stawiaj w lot, jakby kot
Gąsiorki, drabiny stawiaj w lot, jakby kot — stawiaj
w lot, jakby kot,
W górę rwij — gonty tnij — tra ra ra ra ra tra ra!

Nie pozwól złej mocy szydzić z twego męstwa,
Bóg cię ku pomocy wezwał, do zwycięstwa!
Zabijaj w zarodku każdą ognia skrę!
W ruch puszczaj sikawkę bo tam ogień wre!
Dym bucha, wre ogień, a ty lej, tęgo bij — a ty lej,
tęgo bij!
Dobrze mierz — w Boga wierz — t a ra ra ra ra, tra ra.

Bacz dobrze mój bracie, by nie brakło wody,
Bez niej mimo pracy nie wstrzymamy szkody!
Z beczkami w zawody do zbiorników spiesz,
Prądem nieprzerwanym wylotnika ciesz,
Wiedz o tem kolego, żeś ty zuch kiedy brzuch,
Wiedz o tem kolego, żeś ty zuch kiedy brzuch, żeś ty
zuch kiedy brzuch,
Beczka twa pełny ma — tra ra ra ra ra tra ra.

Nareszcie wróg pożar, znikł już wśród popiołów,
Robota skończona — lecz nie żal mozołów,
Chodź znużon wesoły — na sygnał stań w rząd
Zabierz rekwizyta do odjazdu stąd,
Gdyś spełnił swe dzieło, toś mi zuch, wierny druh!
Gdyś spełnił swe dzieło, toś mi zuch, wierny druh, toś
mi zuch, wierny druh.
Godzien czci, wierzaj mi — tra ra ra ra ra tra ra.

Uwaga: Zamiast dwóch taktów przed znakiem repetycyi bardzo dobrze nadają się sygnały na trąbce:
w 1. zwrotce: „Hej strażacy zbierajcie się do naczelnika“
w 2. „ „Strażacy do góry pospieszajcie wraz“
w 3. „ „Już sikawki w ruch puszczajcie bo tam ogień wre“
w 4. „ „Woda!“ —
w 5. „ „Już robota skończona jest“ lub „Zbierajcie rekwizyta do odjazdu.“

Fraszki.

— **Wdzięczność strażaka.** Za grzeczność, którą mi Pan wyświadczyłeś, odwdzięczę się, gdy... będziesz się palił!...

— **Zgorszony kaznodzieja.** „Pali się! pali się!“ — krzyknął ksiądz na kazalnicy, aby zbudzić pobożnych parafian, którzy podczas kazania zasnęli.

— „Gwałtu! gdzie?“ — zerwawszy się zbudzeni wołali — rozglądając się po kościele.

— „W piekle się pali dla tych wszystkich, którzy śpią podczas kazania“ — odpowiedział zgorszony kaznodzieja.

— **Z dawnych czasów.** „Panie naczelniku, pali się na trzeciem piętrze a prąd dosięgnie tylko do pierwszego“.

— „Cicho, cicho, czekajmy aż ogień to piętro opanuje!“

— **Jeszcze i teraz.** „Wójcie pali się, dajcie klucze od sikawki!“ —

— „Cie, jeszcze czego, nie dosyć nieszczęścia, że się pali, jeszcze ma się zepsuć sikawka!“

— **Z lustracyi** (niefachowego inspektora pożarnego). „Ta szczególnie ładna, musi dużo kosztować!“—

— Przepraszam, pan myśli, że to sikawka, nie... to aparat do wywożenia kału.“

Życzenie na czasie. Do urzędu gminnego wchodzi przysiężny. Wójt zajęty ważnem „urzędowaniem“ zapytuje go, co sobie życzy.

Przysiężny: Panie wójcie, żeby to była sikawka!

Wójt: Dobrze, pomówimy o tem na sesyi.

Przysiężny: (zakłopotany) Panie wójcie, żebyśmy tak mieli sikawkę...

Wójt (niecierpliwie, przerywając): Dobrze, dobrze, pomyślimy o tem, dajcie mi teraz spokój, nie mam czasu.

Przysiężny (w najwyższem zakłopotaniu) Ehm.. co się tyczy... panie wójcie, ogień we wsi!...

Cześć „Strażakom-Sokołom".

Cześć ochotniczej strażackiej drużynie,
Która na odgłos dzwonu pożarnego
Jak gdyby fala wezbrana tam płynie,
Gdzie zagrożone jest mienie bliźniego.

Co na sztandarze swym niesie wysoko
Słowa Chrystusa, w których złość nie gości —
I w sercach swoich chowa się głęboko
To szczytne hasło: Miłość dla ludzkości!

Cześć Ci o! dziatwo świętego Floryana,
Co pośród trudu i z ciężkim mozołem —
Tym szczytnym hasłem i zapałem gnana
Idziesz bój toczyć z niszczącym żywiołem.

Co pośród dymu i ognia płomieni
Nie pomnąc na nic — narażasz swe życie
I wśród ognistych wężów i płomieni
Wracasz nam mienie — matce wracasz dziecię...

O! cześć Wam dzielni Strażacy »Sokoły«
Za wasze męstwo i trud dla narodu —
Niech więc w nagrodę za Wasze mozoły
Zostanie wdzięczność — mieszkańców Lwigrodu!

„Sokół-Kubuś".

Pantomina.

OSOBY: szynkarz, szynkarka, sąsiad, goście, straż pożarna, stróż nocny
Scena przedstawia ulicę, w głębi szynk, okna szynku oświetlone, na scenie ciemno.

SCENA I.

Stróż nocny przechodzi przez scenę. Słychać zegar ratuszowy bijący 10. godzinę. Stróż wydaje 10. równych świstów i odchodzi.

SCENA II.

Dwaj mężczyźni wychodzą ze szynku, podają sobie ręce i rozchodzą się.

SCENA III.

Inni dwaj mężczyźni nieco podchmieleni wychodzą ze szynku pod rękę i przechodzą na lewo. Światło w szynku gaśnie. (Krótka pauza).

SCENA IV.

Stróż nocny wraca i przechodzi za scenę.

SCENA V.

Po odejściu stróża powstaje w szynku ogień, okna jaśnieją bengalskiem światłem. Wybiega szynkarz w nocnej czapce i załamuje ręce. Po nim wybiega szynkarka w bieli, na rękach pies i kot, biega po scenie. Szynkarz spogląda za kulisy wyczekując pomocy. Spostrzegł stróża i wabi go skinieniem ręki do siebie.

SCENA VI.

Ciż i stróż nocny. Stróż wchodzi, z przerażeniem spostrzega ogień i trąbi zaraz sygnał alarmowy. Wybiega trąbiąc.

SCENA VII.

Szynkarz, szynkarka i sąsiad. Sąsiad w nocnym stroju przybywa z latarką i wiaderkiem napełnionem wodą. Szynkarz i szynkarka pokazują mu ogień. Sąsiad oddaje szynkarzowi latarkę i wchodzi do szynku z wiaderkiem. Ogień powoli gaśnie. Słychać dzwon alarmowy. Sąsiad ugasiwszy ogień odchodzi. Szynkarz i szynkarka dziękują mu i odchodzą do szynku.

SCENA VIII.

Stróż nocny i straż ogniowa. Słychać coraz to głośniej trąbienie stróża i sygnały strażackie: „Z drogi!" Następnie słychać sygnały: „Teraz stój!", „Przygotować rekwiyta!", „Już sikawkę w ruch puszczajcie!". Linia wężowa wyciągnięta. Prądnik, poprzedzany przez stróża, kieruje wylot do drzwi. Sikawka w ruchu, prąd wody oblewa szynkarza i szynkarkę, którzy wśród prądu wydostają się na scenę i otrzepują z wody. Sygnał: „Zastanów na teraz robotę!"

Koniec.

„Die Feuerwehr von Schilda".

Gęś czy Sokół?

Pital mi się jakiś Sokul,
A fajn purec z helm na glowi,
Czemu Feingold nie należy
Do Sokola u we Lwowi?

Sokul? wie heist Sokul — proszy?
Sokul męso trefne jada —
Toż nam żydom do Sokola
Psinależyć nie wypada!

Gdyby Sokul tłustą gęszim,
Lub koszernym był ściupakiem,
Toby może — nie wiem tego —
Byl i żidek takim „ptakiem".

A co, prawda — git geszmisen —
Panie Sokul z helm na głowi!
Gęsz Sokola nie urodzi —
Nawet w naszym mądrym Lwowi!

„Sokół-Kubuś".

VI. Poczta Redakcyi.

Odprawa.

Niemieckie czasopisma strażackie „Feuerwehr-Signale" i „Der Feuerwehrmann" w zeszytach styczniowych b. r. i wiedeński „Weltblatt" omawiają stósunki galicyjskich straży ochotniczych. Gdyby te stósunki były tak opisane jak się rzeczywiście przedstawiają, nie mielibyśmy i nie moglibyśmy mieć nic do zarzucenia; tak jednak nie jest, widzimy bowiem w opisie tym grubą nieznajomość naszych stosunków a nadto nieżyczliwość osłoniętą tylko nieco troskliwo-

ścią o wspólne dobro, dlatego uznaliśmy za stósowne w naszem piśmie dać tym naszym niemieckim kolegom odprawę:

Porównując statystycznie nasze Straże ochotnicze z Bawarskiemi (!). najlepiej w całych Niemczech rozwiniętemi, wyrażają powyższe czasopisma, że się za nas wobec Niemiec wstydzić muszą (jak kozły w kapuście!), że według wiadomości otrzymanych od któregoś z naszych krajowych najgorliwszych krzewicieli Strażactwa (?) Straże nasze nie rokują w najbliższej przyszłości żadnej nadziei poprawy; że Polacy obawiają się Straży, widząc w nich zamiary germanizacyjne (!), że Niemcy w Galicyi są gorliwymi zwolennikami Straży i biorą w nich udział; że Żydzi zamożni, zaasekurowani, nie dbają o Straże a t. zw. u nas „hussyci" uważają pożar za dopust Boży, — nie uznają za właściwe Straże zakładać lub w nich służyć.

Odpowiadając na powyższe o nas opinie przedewszystkiem zwracamy uwagę tych naszych niemieckich kolegów na to, że porównywanie Galicyi z Bawaryą co do rozwoju Straży ochotniczych jest conajmniej niewłaściwe. Wszak Niemcy w Austryi w znacznie lepszych od nas Galicyan żyją stósunkach a nie wykażą takiego, jak Bawarya, rozwoju Straży. — Do należytego podniesienia instytucyi Straży potrzeba pewnej wyższej kultury i większej zamożności a my o wiele od Niemców materyalni biedniejsi, oświata u nas na niższym stopniu, chociaż my temu nie winni! Wstydźcie się więc za nas nie macie czego niemieccy koledzy! My teraz dopiero na wszystkich polach społecznej pracy zaczynamy się podnosić a więc i w pożarnictwie, a daty statystyczne przyrostu naszych Straży dowodzą, że o naszym rozwoju źle was pouczono. Śmiesznem jest twierdzenie, iż Polacy obawiają się zgermanizowania przez Straże (!) Ani im to w głowie, — ani to jest do prawdy podobne. Straże nasze i to nie wszystkie, tyle tylko mają z Niemcami wspólnego, że nabywają u nich niektóre przybory pożarne i uzbrojenie, bo u nas w kraju tego rodzaju fabryk jeszcze niema, a wiecie dobrze, że „in der Noth friesst der Teufel Fliegen". Staramy się jednak tym brakom zaradzić i da Bóg w niedługim czasie wszystko u siebie w kraju nabywać będziemy. Przeczyny temu, aby Niemcy w Galicyi żarliwymi byli Straży zwolennikami. Przedewszystkiem nie ma ich tutaj tyle, aby ich można kłaść w rachubę. Koloniści niemieccy tu i owdzie w kraju po wsiach rozrzuceni, wcale nie okazują gorliwości takiej, skoro w koloniach niemieckich nie ma Straży ochotniczych chyba wyjątkowo, ci zaś, których może pp. Niemcy według brzmienia nazwiska Niemcami głoszą, a jest takich w Galicyi wielu, — są tak dobrymi Polakami jak i ci, którzy się na „ski" kończą. Żydzi do Straży nie należą, nie z pobudek religijnych, jakto pp. Niemcy mieć chcą, ale dlatego, że Straż ogniowa „to żaden interes"; zarobić tu nie można a oni w swem pojęciu za mądrzy, aby za darmo pracować i jeszcze gdzie guza nabyć. My ich tu bardzo dobrze znamy!

Te słowa i wyjaśnienia raczą od nas odnośne Redakcye niemieckich czasopism przyjąć dla lepszej informacyi o nas, przyczem prosimy, aby się tak czarno na nasze stósunki nie zapatrywały, bo my je tu lepiej znamy a nie płaczemy nad niemi, widząc postęp chociaż powolny, — bo większemi niż u nich ofiarami okupiony.

Komendzie ochotniczej straży pożarnej w Radymnie.

Sita kominowe sporządzić może w miejscu każdy ślusarz. Straż posiadać powinna dwa sita, z których jedno o powierzchni 0·60 metrów kwadr. drugie o połowę mniejsze.

Pierwsze służy przy ogniach w kominach przełazowych, drugie przy cylindrowych (rosyjskich).

Są to żelazne, dość grube rama obejmujące zwykłą drucianą siatkę o jednocentymetrowych (widoku) okach lub kwadracikach. Z dwóch boków ram, umocowane są żelazne kluczki, które służą w danym wypadku do zakładania karabinków linewek i wyciągania sita na dach.

Cena sit zależy od miejscowych stósunków, nie mogą jednak wiącej jak 4 i 2 złr. kosztować.

Panu J. Z. w Przemyślu.

Taryfy maxymalne ustanowione dla kominiarzy na podstawie §. 51. noweli do ustawy przemysłowej z 15. marca 1883 Dz. u. kr. Nr. 39. przez Namiestnictwo — nie mogą być od właścicieli domów, którzy ich dobrowolnie zapłacić nie chcą, ściągane przymusowo ani przez Władze przemysłowe tej instancyi (Magistraty we Lwowie i w Krakowie i Starostwa) ani przez Zwierzchności gminne; czyli według urzędowego stylu, taryfom takim nie przysługuje prawo politycznej egzekucyi.

Ściąganie bowiem w mowie będących należytości taryfowych w drodze politycznej egzekucyi, nie zostało przyznane im ani osobną ustawą a wszczególności nie przyznano im Iej właściwości ustawą przemysłową, ani też nie można przyznać im tego prawa z §§. 3. i 4. cesarskiego patentu z 20. kwietnia 1854 Dz. u. p. p. Nr. 96., którémi postanowieniami jest w ogóle oznaczone jakim należytościom przy przymusowem ściąganiu przyznano prawo politycznej egzekucyi.

Wynika z tego, że kominiarz któremu właściciel domu należytości taryfowej nie zapłacił, może dochodzić swej pretensyi tylko w drodze sądowej (najczęściej w sporze drobiazgowym) i tylko na podstawie wyroku sądowego żądać od Sądu przymusowego ściągnięcia tejże.

Pomyłka.

W artykule p. t. „Zabawa strażacka", umieszczonym w Nr. 3. „Przewodnika pożarniczego" (stronica 28.) zaszła w ustępie 5. nie z winy autora pomyłka. Ustęp ten powinien opiewać: „Do obliczania odległości potrzebną jest miara z tektury czy z drzewa zrobiona w ten sposób, że gdy w katastrze jeden cal na mapie oznacza 40. sążni, więc przy poczwórnem powiększeniu będzie znaczył 10 sążni, przy powiększeniu osiem razy będzie znaczył 5 sążni i t. d."

Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych

(Lwów, ulica Sykstuska l. 17.)

utrzymuje na składzie i wysyła za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem, następujące

A. Druki manipulacyjne:

Nr. 1. — 100 sztuk „Deklaracya przystąpienia“	—	zlr	50	ct.
„ 2. — 100 „ „Karta przyjęcia“	—	„	70	„
„ 3. — 100 arkuszy „Księga członków“	1	„	40	„
„ 4. — 100 „ „Księga magazynowa“	1	„	40	„
„ 5. — 100 „ „Protokół podawczy“	1	„	40	„
„ 6. — 100 sztuk „Wezwanie“	—	„	20	„
„ 7. — 100 „ „Pokwitowanie magazynowe“	—	„	50	„
„ 10. — 100 arkuszy „Statystyka straży pożarnych“	7	„	—	„
„ 11. — 100 „ „Księga pogotowia“	1	„	40	„
„ 12. — 100 sztuk „Dzienny rozkaz i raport pogotowia“	—	„	15	„
„ 13. — 100 „ „Tygodniowy rozkaz pogotowia“	—	„	40	„

B. Podręczniki:

1) „Podręcznik dla ochotniczych straży pożarnych“ . . . . . — złr. 30 ct.
2) „Podręcznik dla użytku oddziałów sanitarnych ochotniczych straży pożarnych, ułożył Dr. M. Karol Kowalski . . . . . — „ 10 „

Biblioteki strażackiej tomiki 1, 2, 3, 4 i 5 dostać można w księgarni H. BOHUSSA w Jarosławiu. Tomik 6, zawierający „Podręcznik dla pogotowi pożarnych w gminach wiejskich“, sprzedaje po 20 centów Wincenty Szafran w Jarosławiu.

Dyplomy dla członków straży po 10 cnt.

Redaktor odpowiedzialny: Szczerbowski Antoni. Nakładem „Związku ochotniczych straży pożarnych“.
Z drukarni Pillera i Spł. we Lwowie.